

# Jarosław Strycharski

---

"Encyklopedia duszy rosyjskiej.  
Romans z encyklopedią", Wiktor  
Jerofiejew, tł., glosarium i posłowiem  
opatrzył Andrzej de Lazari,  
Warszawa 2003 : [recenzja]

---

Acta Polono-Ruthenica 9, 293-295

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Wiktor Jerofiejew, *Encyklopedia duszy rosyjskiej. Romans z encyklopedią*, przełożył, glosarium i posłowiem opatrzył Andrzej de Lazari, Czytelnik, Warszawa, 2003, ss. 218.**

Lektura dla Rosjan i rusofobów? Sadomasochistyczne rozdrapywanie nigdy nie gojących się ran, historiozoficzno-literacka karykatura czy też – jak sugeruje tytuł – kolejna próba analizy osobowości i narodowego charakteru naszych wschodnich sąsiadów? Pytania można mnożyć. „Ta książka – twierdzi na jej obwolucie Tadeusz Konwicki – jest niekontrolowanym wybuchem rozpaczliwej szczerości. Tomografią pychy i pokory. Bezwstydną spowiedzią konającej rosyjskości na progu trzeciego tysiąclecia i samozagładą pojedynczego człowieka, który nie jest do końca Rosjaninem i nie jest w pełni kosmopolitą”. Warto zapamiętać: nie do końca Rosjanin, nie w pełni kosmopolita, a tym samym trudny do zdefiniowania jak jego książka – nie rozprawa filozoficzna, nie powieść, wbrew deklaracjom Jerofiejewa, a właśnie „Encyklopedia duszy rosyjskiej”. Czytając „diagnozę” Konwickiego trudno też powstrzymać się od refleksji nad słowami: „bezwstydną spowiedź konającej rosyjskości”. Spowiedź? Może być spowiedź. Tylko czyja? Autora, przeciętnego Rosjanina czy wreszcie, używając języka Jerofiejewa, wyrosłego z postradzieckiego łajna całego społeczeństwa?

Strzępy myśli, wulgaryzmy, wyrwane z szerszego kontekstu dialogi i scenki, a przede wszystkim określenia oraz symbole, które mogą zrozumieć wyłącznie Rosjanie. „Dlatego – tłumaczy Andrzej de Lazari – dołączyłem do tekstu glosarium. Przypisy uczyniłyby z *romansu* rozprawkę naukową. Na to Autor się nie zgodził – dla niego jest to powieść. Więc glosarium pozwoli dociekliwemu czytelnikowi dotrzeć do tej warstwy, która jest przejrzysta jedynie w rosyjskim zaprogramowaniu kulturowym”(s. 212).

Prowokująco przerysowana wulgarna plebejskość prowincji i moskiewskiej ulicy, współczesny „europejski” okcydentalizm i echa dziewiętnastowiecznej publicystyki Czaadajewa, tworzącego wizję Rosji jako kraju zapomnianego przez Opatrzność, bez historii i przyszłości, w końcu być może podświadome, tym niemniej wyłazące jak brudne nogi w podartych skarpetkach spod mocno już przepoconej rosyjskiej kołdry, historyczno-narodowo-azjatyckie kompleksy i tak charakterystyczne dla wszystkich Rosjan poczucie własnej, chociaż wciąż jeszcze niespełnionej, wielkomocarstwowości.

„Jednym z głównych paradoksów mojego życia – przyznaje Jerofiejew – jest stosunek do Rosji. Będąc Rosjaninem z krwi i kości, wedle wszystkich parametrów, zagłębiłem się w problem Rosji i nie potrafiłem rozwiązać go dla siebie. Nigdy nie chciałem z niej wyjeżdżać, choć reżymu nienawidziłem. Nie

chciałem wyjeżdżać dlatego, że w odróżnieniu od dysydentujących przyjaciół miałem pojęcie o Zachodzie. Oni uciekali z Rosji jak psy, które przez przypadek zerwały się z łańcucha” (s. 75). On pozostał. Starannie wykształcony syn radzieckiego dyplomaty, ceniony literaturoznawca, publicysta oraz autor skandalizujących opowiadań i powieści, niejednokrotnie ostro atakowany za swoją rzekomą antyrosyjskość.

Dla jednych wybitny przedstawiciel współczesnej literatury rosyjskiej, dla innych nieobliczalny zdrajca Ojczyzny. Krótko mówiąc: człowiek-zagadka. „Sam nie wiem, czym zadziwię, kierując się nieracjonalnymi przypuszczeniami. Mogę rzucić się w ogień i uratować dziecko. Mogę przejść obok. Niech się pali! Niechaj wszystko spłonie! Ja, daltonista moralny, nie widzę różnicy pomiędzy tak i nie. Mówią, że jestem cynikiem. To już godność. A ja nie mam godności. Może jestem bez sumienia? A to zależy. Lubię szydzić, zadrećzać ludzi. Ale jeśli co – pomogę. Chcę, by szanowano mój stan. Możliwe, że mam tęskną duszę. Tęsknota jest spiskiem »wszystkiego« przeciwko mnie” (s. 38). Po takim wyznaniu pozostaje tylko gdybać lub dalej krytykować. Wtedy uważany będziesz za swego. „Rosjanin szybko orientuje się, kto jest swój, a kto nie swój. Swój – to ten z osłupiałą głową” (s. 93). Cynizm? Literacka prowokacja? A może jedno i drugie. Tomografia, jak twierdzi Konwicki, pychy i pokory... „Normalny stan Rosjanina – pijany. Pijaństwo pasuje do niego. Niezdarność dodaje szyku. Bełkot staje się poematem. Pieśni – hymnami. Oberwaństwo – stylem życia. Wystarczy, że Rosjanin upije się, a nabiera niezemskiej elegancji. Jeżeli przyjrzeć się fotografiom pijanych bab, które wywieszają się przed izbą wytrzeźwień, zaskakuje siła uczuć odzwierciedlonych na twarzach i ciałach. Pociągający rozkład ciała wart jest pracy cmentarnego robactwa. To mocniejsze od Michała Anioła. To oczyszczone widmo sądnego dnia. To aniołowie, których Bóg zsyła tu jako alkoholików, by sprawdzili, kto jest kim. Wódczany sprawdzian to rosyjski sąd ostateczny” (s. 122).

Cytować można w nieskończoność. Z powodzeniem czynią to również wydawcy kształtujących opinie publiczną, „sztandarowych” polskich gazet i periodyków. Proza autora encyklopedii bulwersuje. To prawda. Ale to tylko jedna strona medalu... Ta druga może bowiem potęgować wciąż jeszcze żywe nastroje polskiej antyrosyjskości. Jerofiejew, autor „rozliczeniowo-pojednawczego” eseju *Gdybym był Polakiem...*, tym razem nie wahał się, aby pod hasłem „Polska” napisać: „Wszystko co myślałem o Polsce, już powiedziałem. Ale potem zmieniłem zdanie. Zeszliśmy z panną do cudzej klatki. Przykucnęła między pierwszym a drugim piętrem, powierciła się i zaczęła fest srać, z męką wybałuszając swe krótkowzroczne oczy na ścianę przed sobą. Stałem na czatach.

– Ej, garażu! – panna nigdy nie mówiła do mnie po imieniu. – Masz czym się podetrzeć?

– Nie.

– Podtarła się palcem wskazującym i napisała na ścianie:

– Pokój światu!” (s. 103)

Interpretacja hasła, tak jak wszystkich innych, pozostaje krytykom i czytelnikowi. Można się oburzać, kruszyć kopie, obrzucać autora błotem, protestować. Można też, odrzucając wszystkie historyczno-narodowe, a przede wszystkim indywidualne fobie, drzemające w podświadomości każdego człowieka, spojrzeć na samych siebie z zupełnie innej, tej drugiej strony, być może nawet surrealistycznej, „encyklopedycznej” perspektywy.

„To trudna książka. Ale warto ją przeczytać” – konkluduje Tadeusz Konwicki. Nie można się z nim nie zgodzić. Tyle, że przeczytać nie zawsze znaczy zrozumieć!

„Zawsze chciałem zrozumieć miejsce, gdzie prawo nie jest dla wszystkich, gdzie każdy ma własne, w zależności od indywidualnej pozycji, natomiast bezprawie jest powszechne. Wreszcie, dzięki przewodnikowi, zbyło się niemożliwe. Pogarda przetopila się w zrozumienie. Cechy, które wcześniej wywoływały pogardę, teraz mi się podobały. Poprzez pogardę doszedłem do pojednania z rzeczywistością...” (s. 187).

Wyznanie Wiktora Jerofiejewa mówi samo za siebie. I niech tak już zostanie. Tu niepotrzebny jest żaden komentarz.

*Jarosław Strycharski (Olsztyn)*

***Tematy polsko-ukraińskie. Historia Literatura Edukacja, pod red. Roberta Traby, wyd. Wspólnota Kulturowa Borussia, Olsztyn 2000, ss. 367.***

Omawiana praca zbiorowa składa się z trzech zasadniczych części, które poświęcono historii, literaturze i edukacji. Zdecydowanie największa liczba tekstów odnosi się do problematyki historycznej. Całość została poprzedzona rozważaniami Roberta Traby o stereotypach i symbolach narodowych Ukraińców.

Zaprezentowany jako pierwszy z zakresu historii artykuł Bohdana Osadczuka, wybitnego znawcy problematyki stosunków polsko-ukraińskich, zatytułowany *Między upiorami przeszłości i wyzwaniem przyszłości* wskazuje na podobieństwa i różnice między sytuacją Polski i Ukrainy na przełomie XIX i XX w. Następnie autor odnosi się do błędów polskiej polityki wewnętrznej i zagranicz-